

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. Włekspejący Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 10.

Piątek 13 stycznia 1860.

Nr. 10.

Poznań, 12 stycznia. Na różne mniej lub więcej dowcipne i godziwe pomysły wpadają ci co w ostatecznej są biedzie: ludzie tak dobrze jak państwa. Austria która ostatnimi czasy z najcięższej wyjść nie może biedy, już to politycznej już to finansowej, szczególną rozwinęła obfitość dość ubogich zresztą pomysłów, żeby z tej lub owiej podeprzeć się strony. Widzieliśmy po rozejmie w Villafranca, umizgi do liberalizmu i do narodowego ducha, żeby sobie zjednać jakośkolwiek punkt oparcia w klasach średnich i w Węgrzech. I tu i tam rachuby jednak zawiodły, bo ta zdyskredytowana zdawkowa moneta austriackiego rozumu stanu już dziś jakoś nie popłaca: każdy za rzeczywistą ogląda się ręką zmianą na lepsze. Z pomysłami ratunku finansowego szło jeszcze nieszczęśliwiej; bo zaiste trudno na szczęśliwy wpaść koncept w obec tak nieuleczonego dyskretytu i deficytu. Pomysł przestąpienia urzędowej cyfry pożyczki publicznej, niby przez omyłkę, o 111 milionów, może się liczyć, jeśli nie do pięknych to przynajmniej do oryginalnych: ale i on nie na wiele się przydał. Próbowano więc inne złotodajne otworzyć sobie źródło: kufry i pularesy żydowskie; tamby się jeszcze znalazło z czego opędzić z jaki lat dziesiątek austriackie nawet potrzeby. Zaczęto więc żydom różne ustępstwa, korzystać i równouprawnienia stawiać w perspektywie, dając do zrozumienia, że wszystko to się zjści w miarę patryotycznego pospiechu, z jakim sypać będą dukaty i cwancygiery do próżnego skarbu państwa. Ale żydzi nie w ciemie bici: za gruszki na wierzbie nie radzi oddają to co dzierż w garści, a potem myślą sobie: jeśli są dla nas w istocie gruszki, a dojrzałe, to i tak same spadną niedługo. Kiedy z żydów nie wydestać nie można, gdzieżby warto było jeszcze pukać o pieniądze z prawdopodobnym widokiem pomyślnego i obfitego skutku? Prawda! A wszakże to kościół katolicki nieprzebrany majątek w Austrii posiada, który jakoś dotąd finansistom na myśl nie przyszedł. Może kto zarzuci, że przecież Austria apostolskim cesarstwem! Racya więc, żeby kościelna instytucja apostolska ze świecką apostolską dzieliła się tem co ma. Rozpoczynają się tedy manewry w tym kierunku, a rozpoczynają przez obrabianie i przygotowywanie opinii publicznej za pośrednictwem dziennikarstwa. Ciekawo jest słyszeć w jaki sposób się to dzieje. Posłuchajmy więc. I tak znany organ myśli rządu austriackiego, Gazeta Augsburska, daje osobny artykuł jednego z naczelnich swoich redaktorów, z którego czytelnicy całkiem nowej dla siebie rzeczy się dowiadują, to jest, że wojna włoska właściwie powstała w interesie włoskiego duchowieństwa, pielegnowanym przez Austrię. Z tego arcynowego faktu, o którym nie świat nie wiedział, aż go Augsburska odkryła, taki sens moralny, że ponieważ rząd austriacki w bardzo dokuczliwych pieniążnych znajduje się kłopotach, duchowieństwo austriackie powinno co rychlej się złożyć dla niego na parę set milionów. Oto ustęp najwydatniejszy artykułu:

„Nie podobna zaprzeczyć że cesarstwo niemieckie (Augsburska cesarstwo austriackie ma na myśli. Przyp. Red. Dzien.) głównie z powodu obrony interesu duchowieństwa włoskiego te ogromne straty poniosło, o które je ostatnia wojna włoska przyprowadziła. Teraz trzeba koniecznie straty te ile możności zastąpić. Kiedy wojna we Włoszech się rozpoczęła, zwracaliśmy na to uwagę duchowieństwa katolickiego w Austrii, że dla niego gotowość do ofiar bez granic jest w tej chwili najwyższą mądrością, ale niemiecka powolność jego się ociągała, aż było za późno. Ofiary, z którymi wtedy się spóźniło, teraz duchowieństwo austriackie po czasie w większej jeszcze mierze złożyć ma obowiązkiem, bo Austria z wolnym ramieniem powinna móż stanąć na kongresie. Duchowieństwo austriackie posiada ogromny majątek w skarbach martwych; niechaj złoży ten skarb na ołtarzu ojczyzny. Kościół, prawdziwa religia, pobożność, szwanku ztąd nie odniosą, jeśli w interesie ogółu próżny światowy blask obrządków wyższym interesom zostanie poświęcony. Jeżeli duchowieństwo austriackie na to się zdecyduje, a mogłoby zaiste z jakie paręset milionów złożyć u stóp rządu, jeśli

więc Austrię chętnymi ofiarami wydzwignie z finansowych kłopotów i siłom austriackim swobodnie rozwinąć się pozwoli, jeżeli przez to Austrii wróci swobodę ruchu straconą, wtedy, ale też tylko jedynie wtedy mogłaby Austria, jedyne przeważnie katolickie wielkie mocarstwo mające zasiadać na kongresie, z całą siłą wystąpić za interesem uprawnionym duchowieństwa, a wtedy nawet inne kościoły temu jej wystąpieniu by przyklaskiwały. Los państwa Kościelnego, ba nawet stanowisko całego duchowieństwa katolickiego spoczywa teraz w ręku duchowieństwa austriackiego, które na to niech pomni, że cały świat teraz na nie ma oczy zwrócone, śledząc wzrokiem badawczym. Cóż więc uczyni? Jakże dowiedzie swój silnej wiary? Jak okaże gotowość do ofiar? Adresy nie na wiele się przydadzą Ojcu świętemu.

Pytanie teraz, czy duchowieństwo rzuci parę set milionów w otchłań deficytu austriackiego?

W nrze 9 Staats-Anzeigera czytamy obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 9 stycznia 1860, dotyczące otwarcia sejmiku zwołanego na dzień 12 b. m. Sejm otworzony będzie, podług obwieszczenia tego, o godzinie 11½ przed południem w białej sali zamku królewskiego. Poprzednio odbędzie się o godzinie 10 nabożeństwo dla członków wyznania ewangelickiego w kościele tureckim, a dla członków wyznania katolickiego w kościele św. Jadwigi.

Berlin, 11 stycznia. Od kilku dni panuje tu usposobienie bardzo wojenne. Mówią powszechnie, że w krótkim czasie rozporządzone będzie w Prusiech gotowość do wojny. O ile pogłoska ta jest uzasadnioną, dotychczas nie wiadomo. Rzeczą wszakże jest niewątpliwą, że rząd pruski zajmuje się obecnie z całą usilnością wyłącznie tylko gromadzeniem materjałów do wojny potrzebnych, i postawieniem wojska na stopie wojennej. Ogłoszenie gotowości do wojny byłoby więc tylko dopełnieniem formalności, gdyż gotowość ta istnieje już dziś rzeczywiście.

Niektóre dzienniki tutejsze, pomiędzy którymi Gazeta Nowopruska naczelną zajmuje miejsce, zaczynają posuwać nienawiść swą do cesarza Napoleona i do Francji, aż do śmieszności. Szczególnie Gazeta Nowopruska pieni się wyraźnie od gniewu, ile razy przyjdzie jej wspomnieć o stosunkach francuskich i podnieca ziomków swych niemal codziennie, jak sama się wyraża, do wściekłości przeciw Francji.

Rząd pruski wysłał przed kilku dniami komisarza swego do Warszawy, który wspólnie z komisarzem austriackim i rosyjskim układać tam będzie warunki do umowy w przedmiocie używania telegrafów. Rosya przystąpi podobno do umowy, jaka w tej mierze zawarta została niedawno pomiędzy Austrią, Prusami i państwami niemieckimi.

Obiega teraz przez gazety korespondencya paryska, którą przed kilku dniami zamieściła Gazeta Wrocławska, i w której między innemi o tém jest mowa, jakoby cesarz Napoleon zamierzał w Berlinie zwierzyć się względem przyrodzonych granic francuskich itp. Gazeta Augsburska, odwołując się do rzeczony korespondencji, takie daje mistyczną tę powieść, która mało wiary znalazła, objaśnienie, twierdząc że je ma z najlepszego źródła:

„Księżniczka z rosyjskiego domu cesarskiego, która ostatnich lat zwiędziała Rzym i Ostendę i w obu tych miejscach widywała się z pewnym znanym publicystą i turystą niemieckim, rozmawiając o kwestjach ważnych religijnych i politycznych; w jesieni roku zeszłego wspominała o zamiarach cesarza Napoleona, o których tenże w kole poufnym chętnie rozmawia, a wzmianka ta księżniczki w dziwny sposób się zgadza z treścią korespondencji Gazety Wrocławskiej. Podobno w tych cesarskich rozmowach poufnych była wzmianka o medyatyzowaniu Hanowru i elektorstwa heskiego aby Prusom wynagrodzić straty, któreby przywrócenie granic francuskich przed r. 1815 za sobą pociągnęło itp. Publicysta wspomniany który wiele podróżuje, powiadał o tych roz-

mowach kilku poufałym przyjaciółom, i łatwo być może że na tej drodze powstał ów artykuł, który zapewne nie w Paryżu był napisany.

Zdaje się że źródło Augsburskiej równie mętne jak źródło Wrocławskiej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 stycznia. Korespondent gazety monasterskiej Westfälischer Merkur pisze o prześladowaniach katolików i unitów w dyecezyi chełmskiej. List ten ciekawy podajemy w całości:

„Od granicy Królestwa w guberniach Lubelskiej i Augustowskiej, ciągnie się długim pasmem dyecezya Chełmska; obejmuje 280,000 unitów, siedzisko biskupa i seminaryum duchowne jest w Chełmie. Tak jak przed kilkunastu laty rząd rosyjski w zabranych litewskich prowincjach najprzód unitów nękać zaczął, zanim otwartą wojnę katolikom wypowiedział, tak podobny plan ma w Królestwie Polskim; a tym planem wyraźnie wytkniętym jest najprzód na klasztory uderzyć, a potem na duchowieństwo świeckie. System jest konsekwentny i z dobrym skutkiem prowadzony. Bo uważacie, jak daleko przyszło w dyecezyi Chełmskiej. Klasztory już rozbite, jeszcze 10 tylko Bazylianów żyje, nawet klasztor polskich Bazylianów w Rzymie jest skutkiem starań dworu Petersburskiego zamknięty; w Polsce Bazylianom nikogo do nowicyatu przyjmować ani też prowincyała obierać nie wolno. Sędziwy i silnej wiary biskup Szymborski umarł w r. 1851; nie obrano nowego biskupa, a sufragana Teraszkiewicza, słabego, chorowitego, bojaźliwego starca, zrobiono administratorem dyecezyi. Rząd nie chciał dla tego następcy po zmarłym biskupie, że dla ks. kanonika Pocięja, kreatury rządu, mało jeszcze było widoków. Pocięj z nietajoną otwartością plany rządu popierał. Dowodził on w osobnym dziele, potępionem w uczonój rozprawie Przeglądu Poznańskiego, że schizma ze wszystkich kościołów najwięcej się zbliża do pierwotnych instytucji kościoła Chrystusowego. Dzieło umieszczonem było na indeksie, ale autor nie odwołał swych błędów. Przecież Bóg przeciął pasmo jego usiłowań i jego życia.

„Najzaciętszym wrogiem katolików i unitów, którzy są głównym prześladowań celem, jest Muchanów, jenerałny dyrektor i prezes komisji rządowej w departamencie spraw wewnętrznych i duchownych. Seminaryum Chełmskie miało się stać ofiarą otwartych jego i skrycie wymierzanych ciosów. W r. 1852 wydał rozporządzenie że zdutniejsi uczniowie seminaryum nie w Chełmie ale we wyższych naukowych zakładach mają swoje teologiczne kończyć nauki i obiecywał tym wybranym, że rząd przy obsadzaniu wyższych urzędów duchownych na nich szczególny wzgląd mieć będzie. Że zaś niema żadnych akademii z wydziałem teologicznym dla unitów ani dla katolików, że w ogóle bliższe porozumiewanie się unitów z katolikami wszelkimi sposobami jest wzbronione i utrudnione, wysłano więc owych zdutniejszych do Moskwy i Kijowa na uniwersytety schizmatyczne. Pierwsi dwaj zaszczytzeni takimi względami rządu byli Szeremetko i Pocięj, syn wyżej wzmiankowanego Pocięja.

„W r. 1855 upatrzone znowu cztery nowe ofiary i wysłano do Moskwy i do Kijowa, trzech przeleło się skutków zaszczytu i uciekło do Rzymu. Tymczasem Szeremetko i Pocięj ukończyli swoje studia teologiczne, a na polecenie Muchanowa minister Norow, mianował ich wbrew protestacyi biskupa profesorami seminaryum. Ale jeszcze dotkliwszy cios miał spaść na seminaryum. Muchanow wygotował plan reorganizacyi seminaryum Chełmskiego, mocą którego wszystkie nominacye i przyjmowanie nowicyuszów zależeć miały od władzy rządowej, większa część nauczycieli miała być stanu świeckiego, język wykładowy polski usunięty, a natomiast rosyjski nakazany, najlepsi uczniowie seminaryum wysyłani być mieli do Kijowa i Moskwy na dokończenie nauk w duchu rozumie się schizmy. Sędziwy administrator pomimo swój lekkości długi czas opierał się z godnością przyjęciu planu reorganizacyjnego, ale wreszcie uległ przemocy i zgubny statut w ciągu ubieg-

tego roku zaprowadzony został; a jeżeli Opatrzność nie położy tamy rozwojowi nieszczęśliwych skutków tej ustawy, która jest zbiorem chytrzego podstępów i ucisku, to doczekać się możemy, że jaki Siemiaszko lub Hołubowicz w imieniu polskich unitów o przyjęcie do prawosławia petycyonować będą. Rozumie się, że podobne petycje przyjmowane i wykonywane będą, tak jak to po dziś dzień w litewskich prowincjach się dzieje, o czem w następnym liście."

ROSYA.

Petersburg, 31 grudnia. Blisko roku już tutaj bawią deputacje szlachty, które powołano do Petersburga z gubernialnych komitetów szlacheckich, obradujących nad sprawą włościańską. Skargi ich na głuchotę komitetu redakcyjnego coraz głośniejszą się odzwaja, i coraz otwarciej występuje ich opozycja przeciw temuż komitetowi i generałowi Rostowcow, mianowicie w guberniach Twerskiej i Rjańskiej.

— Czytamy w korespondencji Havas Bullier w drugiej połowie grudnia:

"Dwór rosyjski miał zjechać do Moskwy na świętego Mikołaja, tymczasem uroczystość ta, która jest świętem rodziny cesarskiej, odbyła się w pałacu zimowym, w Petersburgu. Jak to już dawniej donosiłem, projektowana podróż do Moskwy miała na celu przedstawienie następcy tronu mieszkańcom dawnej stolicy. Ale cesarz mocno jest w tej chwili zajęty trudnościami, jakie ze strony szlachty spotyka. Osobliwie szlachta gubernii moskiewskiej najmocniej pracuje przeciw wyzoleniu włościan. W Rosyi odwiedzin panującego uważane bywają za wielką łaskę; nieobecność zatem cesarza w Moskwie w dzień świętego Mikołaja jest dowodem nieukontentowania które monarcha chciał okazać szlachcie tamecznej. Wistocie cesarz nie tylko jest niezadowolony, ale mocno zagniewany, bo zamiast dotychczasowej cichej opozycji, wstępuje do walki zuchwały duch fałszy i jawnego sprzeciwiania się, który może ważne wywołać następstwa. Na czele malkontentów stoją Orłowie, Paniny, Menszykowie, Riebaupierzy itd. Hr. Bezobrazow, siostrzeniec księcia Orłowa, rzeczywisty radca stanu i szambelan, napisał do cesarza list bardzo śmiały, a w nim twierdzi, że Aleksander nie ma prawa naruszać własności szlachty, które są równie święte jak prawa samejże korony; że w kwestiach dotyczących się własności poddanych i podatków, ci którzy dają pieniądze, powinni mieć prawo wglądu w wydatki. Było to jedno, co żądać konstytucji i rządu odpowiedzialnego! Nie przestając na przesłaniu listu na ręce księcia Dołgorukiego, ministra wyższej policyi, Bezobrazow rozrucił swe pismo, w licznych egzemplarzach, po salonach i klubach petersburskich. Cesarz którego ton listu mocno już był rozdrażnił, tym mocniej się uczuł dotknięty, dowiedziawszy się, że list jest w ręku całej wyższej klasy. Kazał więc Bezobrazowowi wyjechać do dóbr, a gdy tenże przed odjazdem nie odesłał klucza szambelańskiego, Aleksander polecił aby mu takowy odjęto. Wyjechał Bezobrazow do gubernii permskiej, gdzie ma znaczny majątek, dziś zaś dowiadujemy się, że się przenosi do Syberyi, gdzie bogate posiada kopalnie. Wyjeżdżającego z Petersburga odprowadzało mnóstwo powozów, kilka wiorst za miasto. Wygnanie było tryumfem, sympatya zaś jaką dla Bezobrazowa okazano, była protestacją przeciw cesarzowi. Inny z panów, hr. Orłow Dawidow, synowiec prezesa rady państwa, ogłosił broszurkę pełną śmiałych zarzutów, sięgających samego cesarza. Pismo to drukowane w Paryżu krąży tu w mnogich egzemplarzach pomimo zakazu cenzury. Znaleźć je można u najwyższych nawet dygnitarzy i urzędowych figur rosyjskich.

"Jeszcze jedna nowina, którą Paryż z ciekawością posłyszeli, w chwili gdy wojska anglo-francuskie zabierają się do skarcenia Chińczyków. Barbarzyńcy ci od czasu utarczki przy ujściu Peiho posuwają zuchwałość aż do szaleństwa. Cesarz chiński kazał, w obecności swojej, podrzeć ostatni traktat zawarty z Rosyą, zdegradował mandaryna, który traktat podpisał, i rozkazał mu aby odtąd nosił czapkę z uszami osłoniętą, za to sponiewieranie godności i wszechpotęgi cesarstwa niebieskiego. Co większa, poseł rosyjski w Pekinie, generał Ignatiew, syn gubernatora wojennego petersburskiego, zamknięty został do klatki. Rząd chiński oświadczył zarazem, że wówczas dopiero wróci wolność ambasadorowi, kiedy cesarz Aleksander odeszle do Pekinu rosyjską kopią traktatu, aby była zniszczoną. W skutek tego, Rosya gotuje się do wojny z Chinami."

— W liście z Petersburga zamieszczonym w Wiadomościach Polskich, znajdujemy następne szczegóły o trudnościach finansowych, przez które Rosya obecnie przechodzi:

"Z całej Rosyi złe nowiny o braku gotówki. W tu-tejszej stolicy nie tylko złoto ale i srebro znika z obiegu, do tego stopnia, że rząd nawet własnych bi-

letów nie przyjmuje na wymianę. Dotąd jak wiadomo, każdy wyjeżdżający za granicę miał prawo, w Ekspedycyi Gasudarstwiennych Biletów, zmieścić, do wysokości sześćdziesięciu imperyalów, papiery na złoto, i aby tę sumę mieć sobie w brzęczącej monecie wypłaconą, dość było paszport okazać. Lecz kiedy agio na złocie podwyższyło się do pięciu a nawet do sześciu od sta, znaleźli się spekulanci, którzy tylko dla wymiany banknotów brali paszporta, bo zysk z nadmiarem pokrywał im paszportową opłatę. Aby zatrzymać tę spekulację, dano rozkaz Ekspedycyi Biletów, iżby nadal tylko od tych w równej cenie przyjmować za złoto papiery, którzy przyniosą upoważnienie z ministerstwa skarbu. Tak więc, dla zmiany 300 rubli, trzeba dzisiaj ministerialnego reskryptu, a dodać muszę, że coraz trudniej go otrzymać: słyszałem o niejednym wyjeżdżającym z kraju, któremu złota całkiem odmówiono. Nie odmawiają przynajmniej miedzi; każdy urzędnik cywilny czy wojskowy może pensyą swoją w miedzi otrzymać: kopalnie Uralu południowego i Nerczyńska dostarczają jej jak dotąd obficie.

"Od r. 1825, ilość banknotów rządowych powiększyła się pięć do sześciu razy, a za to zapasów gotówki niema żadnych. I nic dziwnego: gotówka rosyjska wyszła za granicę: złoto na Zachód, srebro do Chin i w głąb Azji. Miliony w złocie wywozi co lato, do Niemiec, Włoch i Francji, szlachta rosyjska; miliony corocznie musi rząd wypłacać w procentach od długów państwa, a dwie podróże cesarsowej matki kosztowały, jak mówią, około dwudziestu milionów rubli. Wprawdzie pod koniec zeszłego roku miano nadzieję, że podwyższona dzierżawa odkupów wódczanych dostarczy skarbowi znacznego zapasu, i w rzeczy samej doszła ona bajecznej wysokości. Główni odkupcy, jak Bernadaki, Kokorew, Utin, itp., licząc na obudzony ruch przemysłowy i zaczęte około dróg żelaznych roboty, ofiarowali za odkupy, w niektórych guberniach, kilka razy więcej niż płacono lat poprzednich. Dobiwszy targu z rządem, wynajeli monopol wódczany mniejszym spekulantom, i sami, z nadzieją wielkich i upewnionych już zysków, cofnęli się. Tymczasem przeniesiony z prowincji polskich ruch wstrzemięźliwości, prędko bardzo i w moskiewskich rozszerzył się guberniach: nie tylko chłopci ale i rzemieślnicy po miastach zarzekają się pijaństwa, i choć im popi wraz z żandarmami tłómaczą, że przysięga ich nie ważna jest, że pić mogą i powinni, dotrzymują przecież ślubu i stają się mimowolną przyczyną bankructwa odkupczyków, a dla rządu wielkiego finansowego zawodu. Nowy ztąd gniew na Polaków: „Z Polski, mówią Moskale, przyszła sprawa włościańska na zgubę szlachty; teraz księża polscy wymyślili wstrzemięźliwość, aby zgubić rząd!"

"Te niespokojne przewidywania i troski, w ostatnich miesiącach bardzo były powszechne. Lękając się katastrofy i z Książewiczem poróżniony, bankier Stieglitz postanowił zlikwidować swe rachunki i z siedmiesięcioma milionami usuwa się z Rosyi. Wszakże udało się rządowi, dla zastąpienia banku Stieglitza, wejść w porozumienie z Rotszyldami: jeden z nich ma wkrótce osiąść w Petersburgu. Rozpoczęto nadto układy (i przywiedziono je podobno do skutku) o sprzedaż kolei moskiewsko-petersburskiej: warunkiem głównym sprzedaży miał być ten, że Rotszyldowie wypłacą osmdziesiąt milionów r. gotówką. Niemniej przecież opinia publiczna okazuje nieufność; obawia się zmienności decyzji rządowych, skutkiem której jeden ukaz mógłby niespodzianie skasować istniejące przepisy i przypisać o zgubę najzamożniejszych. Nadto, skarżą się głośno na nieumiejętność ministra finansów, na brak ludzi specjalnie z tym wydziałem służby obznajomionych. Od czasu Kankryna, a właściwie od śmierci ks. Lubeckiego, ministrowie po sobie następujący: Wronczenko, Brok, Książewicz, przesadzali jeden drugiego zadziwiająca nieudolnością. W początkach bieżącego roku, chciał dzisiejszy minister zawrzeć pożyczkę z zagranicznymi kapitalistami; ale i sam nie wiedział jak się wziąć do tego i jego pierwszy urzędnik rz. radca stanu Hagemeister, nie umiał mu poradzić. Musiano w Warszawie powołać p. Niepokojczyckiego, który świeżo dokonał w Londynie układów. Ale i ta pożyczka nie załatwi finansowych trudności, bo nie przywróci zachwianego do rządu zaufania. Niedawno temu ofiarował cesarz zarząd skarbu jen. Czewkinowi: ten, wymawiając się od przyjęcia, nie ukrywał smutnej prawdy. „W dzisiejszym stanie cesarstwa, rzekł on, aby się podjąć ministerstwa finansów, trzeba być geniuszem albo głupcem: pierwszym nie jestem, drugim zostać nie chcę!"

— „Jeszcze w roku zeszłym (pisze Kołokoł) hr. Aleksander Gregorowicz Strogonow uczuł potrzebę zaprojektować cokolwiek ze swjej strony na korzyść włościan, o ulepszenie bytu których wszyscy sobie głowy suszą; mianowicie chciał on wprowadzić sy-

stem karcenia ich szpicrutami. Wnioskiem jego jest, aby dla utrzymania spokoju publicznego, włościan, za wszelkie przewinienia i występki względem obywateli, sądzeni byli nie przez zwyczajne sądy kryminalno-cywilne, ale przez sąd wojenny, i karani nie różgami albo bitem, ale szpicrutami; że, przy obecnej istniejącej procedurze w sprawach o podobne przestępstwa, nie dość widocznym jest dla włościan udział rządu w sprawach sądowych, gdy tymczasem sąd wojenny więcej niż inne sądy odpowiada potrzebom w obecnym przygotowaniu włościan do wolności rozstrząsania podobnych spraw z należąca bezstronnością i często jest w stanie ocenić okoliczności, których przyjęcie przechodzi obręb atrybucyi sądów zwyczajnych.*") Na szczęście, w tym samym czasie Ławski i Suchozaniet byli zupełnie innego przekonania; znajdowali oni, że osoby władzom cywilnym podległe, nie powinny być, w żadnym razie, przez sąd wojenny sądzone, a tak opiekuńczy wniosek hr. Strogonowa pozostał bez skutku."

GALICYA.

Kraków, 8 stycznia. Doczytujemy się tutaj z pism urzędowych, że ministerstwo policyi w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych postanowiło, aby te numery pism peryodycznych, które zawierają artykuły lub wiadomości karygodne i przekraczające ustawę prasową z 27 listopada 1859 ulegały tylko w nagłej potrzebie konfiskacie, w innych razach mają władze przeglądające egzemplarze próby porozumieć się względem artykułu karygodnego natychmiast z prokuratorem publicznym co do dalszych kroków urzędowych.

— Odezwał się znowu poważny głos dzwoniący Zygmunta w wigilię Trzech Króli. Staraniem pana Zieleniewskiego spojono pęknięte serce i na powrót je zawieszono; przecież reparacja podobna jeszcze nie dokładna.

— Przed kilku dniami wezbrana i najeżona olbrzymimi krami Wisła przerwała tamę niedaleko Grobli w Bocheńskim powiecie i zalała całą równinę na pół tory mili długości i pół mili szerokości. Przy sposobności z wielką gorliwością wszelkie środki ratunku życia i dobytku mieszkańców nadbrzeżnych. Dotychczas nie było żadnego przypadku śmierci.

Łwów, 6 stycznia. Doczytujemy się z zadowoleniem z Czasu o usiłowaniach obywateli galicyjskich zakładania spółek w tym celu, aby kapitały swe w zysk własnemu ofiarować krajowi. Życzymy im i rozkujemy dobre powodzenie, a zysk materialny stanąć się zarazem zyskiem moralnym przeświadczenia, że tylko połączonymi siłami zapewniamy sobie nasz byt. Korespondent Czasu tak pisze:

"Jedną z najkorzystniejszych dla kraju instytucyj przez którą utworzenie się pamiętnym będzie rozbicie, jest zawierające się staraniem p. Fr. Trzecieckiego towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia ogniewego. Wiadomość o nim została u nas przyjęta z powszechnym zadowoleniem. Dotąd wypływały miliony rok rocznie na zubożenie towarzystw zagranicznych, dziś pieniądze te pozostaną w kraju i na korzyść własną kraju użytkowane zostaną. Ktokolwiek zdrowo pojmuje interes ogólny równie jak swój osobisty, nie omieszkaj przystąpić do Towarzystwa, tém bardziej że byt jego od zgłoszenia się jak największej ilości członków, życzących sobie w nim udział, zależeć będzie. Tutejsze Towarzystwo gospodarskie przez wiele lat starało się usiłować o uzyskanie koncesyi zawiązania Towarzystwa powszechnego, przymusowego zabezpieczenia. Nie ulega wątpliwości że Towarzystwo zabezpieczenia od ognia i gradobicia powszechne, przymusowe, byłoby korzystniejsze dla kraju, dobroczynniejsze w skutkach dla ogółu mieszkańców; rozpościerając bowiem dobieganie swę na wszystkich, zmniejszałyby za razem do cyfry prawie nieznaczącej obowiązki na każdym z członków ciążące. Rząd wychodząc jednak z zasady, iż nie wypada obciążać dowolnie nowymi obowiązkami mieszkańców kraju i tak już pod względem materialnym dosyć wyniszczonego i zubożonego, udzielając koncesyi p. Fr. Trzecieckiemu na zawiązanie Towarzystwa zabezpieczenia wzajemnego do browolnego, równocześnie odmówił Towarzystwu lwowskiemu gospodarskiemu pozwolenia na utworzenie zabezpieczenia ogniewego powszechnego, przymusowego, odraczając, jak właściwie, rzecz tę do uchwały reprezentacji krajowej. Nim to nastąpi, obywatele nasi powinni się skwapliwie garnąć na wezwanie pana Trzecieckiego, i jak najliczniejszemu przystąpieniem wesprzeć jego usiłowania by co rychlej wprowadzić w życie instytucyą tyle użyteczną i otrząść się z pod teroryzmu wyzyskujących nas towarzystw zagranicznych.

"Dowiaduję się iż w obwodach samborskim, stryjskim i przemyskim zawięzuje się spółka obywatel-

*) Z przedstawienia hr. Strogonowa do ministra spraw wewnętrznych. (Przyp. Koł.)

ska, pod przewodnictwem Wal. hr. T. z bardzo znacznym funduszem zakładowym, mająca na celu ułatwienie sprzedaży ziemiopłodów gospodarzom wiejskim, oraz udzielanie potrzebującym kredytu na takowe. Będzie to podobno rodzaj banku rolniczego, naksztalt obywatelskiego domu komisowego w Płocku, którego istnienie tyle się okazało pożyteczne i użyteczne. Spółka samborska ma podobno zamiar zakupować u producentów na własną rękę ziemiopłody mające w większych ilościach odbyć za granicą, mianowicie: pszenicę, wódkę, wełnę i konie; na inne przedmioty będzie udzielać pożyczki gospodarzom. Zbawienno to pomysł jeżeli przyjdzie do skutku. Byłaby to emancypacja jakiejś nam najpilniejszej, i najwięcej potrzebnej, emancypacja z pod jarzma lichwy, gniotącej u nas obecnie ziemię i pracę. Skoro o przedsięwzięciu tym bliższych zasiągnę wiadomości, pospieszę je zezwam udzielić.

— Redaktor Przeglądu Powszechnego pan Hipolit Stupnicki otrzymał ostrzeżenie rządowe pomiędzy innymi za artykuł o kwestii żydowskiej, za artykuł z 3go grudnia p. r. w którym korespondent tej gazety nastawał na władzę świecką papieża, i wreszcie z tego powodu, jakoby w kierunku Przeglądu Powszechnego widać wyraźną chęć stawiania rządowi przeszkód i jątrzenia względem niego myśli.

FRANCYA.

Paryż, 9 stycznia. Wiadomości dzisiejsze nie są ani liczne, ani też pewne, nawet co do głównej treści wręcz przeciwnie być się zdają. Na giełdzie paryskiej, która od dni kilku znów na febryczne paroksyzmy zapada, obiegają dzisiaj pogłoski, że w Londynie wszystko jak najpomyślniej idzie i że się lordowi Cowleyowi układy z ministerstwem w myśl cesarza zupełnie powiodły; całe Włochy Środkowe mają być w skutek tego przyłączone do Piemontu, Sabaudya i hrabstwie Nizy przejdzie pod panowanie francuskie, wyspa zaś Sardynia lub Sycylia dostanie się Anglikom. Przytaczamy to jedynie aby dać wyobrażenie o wybranych opiniach publicznej, niepotrzebujemy bowiem zwracać uwagi czytelników na nieprawdopodobieństwo takowych planów, którychby inne państwa obojętnie przyjąć nie mogły i które w ostatnim punkcie przynajmniej, byłyby wręcz przeciwnie górnącej teraz zasadzie narodowości. To też wiadomości wprost z Londynu nadchodzące brzmią całkiem inaczej; rząd angielski bynajmniej nie okazuje się skłonny do popierania zamiarów mających na celu połączenie Francji, mimo wszelkich sympatyj dla sprawy włoskiej. Rząd angielski nie chce odstąpić dotychczasowej swojej polityki nieinterwencyjnej, której Times tak uporczywie broni, żąda podobno aby Francja wycofała wszystkie swoje wojska z Włoch Środkowych i aby potem wezwano wszystkie cztery państwa Ligi centralno włoskiej do powołania swoich przedstawicieli do zgromadzenia, któreby powtórnie wyrzekły się wszelkie sążyczenia ludności. Uchwały tych zgromadzeń, jakkolwiekby były, zostałyby przyjęte przez obadwa państwa i zatwierdzone, a takim sposobem sprawa włoska byłaby załatwiona przez samych Włochów. Jak ma w tym nic nowego, wiemy bowiem że Anglia kilka miesięcy temu, przed rozpoczęciem się układów kongresowych, z tym samym planem występowała. Cesarz Napoleon bynajmniej temu nie sprzyja, lęka się bowiem przedewszystkiem, aby Piemont wzmógł się zbyt, nie stał się z czasem dla Francji zbyt wielkim i zbyt silnym synem, ale przyjmuje, jak twierdzą Niemcy, z tą jednak zastrzeżeniem, że Niemcy opozycją angielską, z tym jednak zastrzeżeniem, że Niemcy od uchwały zgromadzeń włoskich ulegnie jeszcze zażądaniu całości ludu przez głosowanie powszechne. Rząd bowiem że, wedle przekonania rządu francuskiego, głosowanie powszechne nie będzie wcale przydatnym dla unii z Piemontem. Rozumie się samo z siebie, że ze wszystko co tu mówimy jest mniej lub więcej domysłem i wnioskowaniem dzienników i że rzeczywistych skutkach Cowleyowskich układów nie możemy pewnego jeszcze wiedzieć nie możemy. Uspokojenie rządu pruskiego co do sprawy włoskiej okazuje się mniej więcej z rozumowań Gazety Pruskiej, która twierdzi że najlepsze załatwienie trudności byłoby przywrócenie wygnanych książąt, ale zarazem wyznaje, że środek ten jest już zupełnie niepodobnym. W skutek tego, powiada, najrozsądniej będzie przyłączyć Włochy centralne do Piemontu, gdyż unia takowa nie pociągnie za sobą najniebezpieczniejszego niebezpieczeństwa ani dla Francji, ani dla Austrii; najgorszym zaś pomysłem byłoby utworzenie jakiegoś królestwa etruryjskiego, nowe bowiem państwo musiałoby być hołdowniczym Francji i ościagałoby za sobą zupełną zależność Piemontu. Żażano tu powszechnie, że Monitor przetłumaczył artykuł z Morning Postu wyjęty w którym dość wyraźnie i wyraźnie wyjaśnione są różnice dążeń politycznych pana Walewskiego i cesarza, które ostatnią zmianę ministerstwa wywołały. Jeden z dzien-

ników paryskich umieścił w tych dniach bardzo ciekawą list Siostry Miłosierdzia, którą wraz z towarzyszkami wysłano do Bankoku, stolicy Syamskiego państwa. Szaretki te znalazły jak najlepsze przyjęcie; książęta syamscy odwiedzili je zaraz, a król nie tylko im kazał przyjść do siebie i długo z nimi w angielskim języku rozmawiał, ale przedstawił im także swoje żonę i dzieci, oprowadził sam po swoim pałacu i hojnie obdarzył. Przepych dworu syamskiego ma być nadzwyczajny.

TURCYA.

Carogród, 31 grudnia. Mianowanie Rużdego paszy w. wezyrem potwierdza się. Upadek Kiprislego jest upadkiem owych na szeroki rozmiar i dalekie czasy projektowanych reform finansowych, które przeznaczone były, jak wszystkie reformy w Turcji, do pozostania na papierze, a wykonane nawet nie zapobiegalyby złemu. Jedyna reforma jaka weszła w wykonanie, jest uczeszczenie sultana i całego dworu na przedstawienia teatralne w pysznie zbudowanym gmachu, na które to przedstawienia zapraszane są teraz wszystkie poselstwa i wszyscy dygnitarze; gdy dwór turecki reformuje się na wzór innych dworów, te dworskie przedstawienia teatralne są dawane w miejscach balów u dworu. Z dyplomatycznego świata tureckiego należy donieść, iż Achmet-Wefig-effendi mianowany jest posłem w Paryżu.

W Bosnii coraz trudniejsze stosunki, a przewrotne postępowanie rządu coraz większej anarchii wrota otwiera. Ferman W. Porty tyczący się ustalenia stosunków włoskich w niektórych okolicach był uroczyście czytany w obec starszyny i duchowieństwa, ale tylko w języku turekim, którego tu nikt nie rozumie; dla objaśnienia chrześcijan czyli rajasów ustnie im wyłuszczone obowiązki ich względem rządu i begów, czyli szlachty, która w Bosnii, zachowawszy język słowiański, przyjęła religię Machometa i poturczyła się; natomiast pominięto obowiązki rządu i begów dla rajasów. Nie na tym koniec, jeszcze starszyzna chrześcijańska musiała podpisać dokument turecki, którego słów nie rozumie, a który w Carogrodzie ma służyć za dowód, że chrześcijanie z fermanu wspomnianego są zupełnie zadowoleni. Tak więc nie ma widoku, aby położenie chrześcijan ulgi doznało, a swawola i ucisk poturczonych begów i Turków zostały ukrócone. Begowie z niezamami w sposób wyżej opisany ciągną odęsi do wsi, za nimi płacz i nędza; teraz nawet dla wojska chrześcijanie bezpłatnie muszą żywność dostarczać, dawać konie i podwozy.

CZARNOGÓRA.

Cetynia, 31 grudnia. W połowie bieżącego miesiąca odkryto spisek uknuty przeciwko księciu Daniłowi. Zamiarem spiskowych było podminować dom księcia w Rzece i wysadzić go w powietrze w czasie pobytu w nim księcia z żoną. Wybuchowi zdołano zapobiedz pochwytem głównego przywódcy spisku, w osobie niejakiego Stanka Pejowicza, którego 23 b. m. w Rzece ścięto. Zemsta osobista miała go powodować do zawiązania tego spisku. Stanko podobno miał więcej współników, ale i tych już uwięziono.

DANIA.

Kopenhaga, 31 grudnia. Niedosyć było na spalaniu Frederiksborga, ale podpalono też Christiansborg, drugi pałac królewski. Dzienniczki fenygowe mówią bez ogródki, że zapalono Frederiksborg z jego skarbami, aby małżonkę królewską, znaną panią Danner, spalić lub wypłoszyć. Dziwna rzecz, że rządowe dzienniki nie o tych pożarach nie wspominają, a nawet nie podają, jakim sposobem w tych pałacach pysznych królewskich zajął się ogień. Mówią, że to jeszcze nie ostatnie manifestacje.

— Z Hamburga piszą do Czasu o sprawach duńskich:

Stronnictwo ejdorskie ze swym organem Faedrelandet na czele, popierają dziś sprawę stronnictwa czyli koteryi hrabiny Danner i Berlinga, albowiem sądzą, że po upadku tych dwóch osób absolutyści wystąpią na widownię polityczną. Z tej to przyczyny przedłuża się termin ciągle, choć zwolna, zbliżając się abdykacyi. W dniach 29 i 30 listopada stanowczo o niej rozprawiano i kwestya ta wystąpiła żywo w groźbie hr. Danner, że król złoży koronę, jeżeli się nie uda zebrać nowe ministerium. Tą tylko groźbą zniewoliła p. Westenholza do przyjęcia teki ministerium finansów tymczasowo i bez płacy, albowiem Ederduńczyki, to jest stronnictwo zmierzające do rozciągnięcia granic duńskich aż do Ejdory i wykluczenia ze wspólności państwa reszty Szleswiku i Holsztynu, obawia się, aby „grundfów“ to jest ustawa konstytucyjna Danii, na arcyliberalnych oparta zasadach, zagrożoną nie była od chwili wstąpienia na tron księcia Chrystyana Duńskiego. Stronnicy ministerium Halla starają się dziś jeszcze, choć daremnie, przywieść do skutku kombinacyą między: 1° Blume,

Tillisch itd. a 2° Hall, Krieger, Fenger. Pierwsi niechcą szukać podpory w stronnictwach ministerium Halla i czekają aż król Fryderyk VII zrezygnuje. Co się tyczy powodów głównych, dla których książę Chrystyan odmówił przyjęcia posady gubernatora Holsztynu, to piszą mi, że książę przedewszystkiem woli pozostać głównie w miejscu walki stronnictw, żeby je bliżej mieć na oku, nie chcąc przedsiębrać żadnego kroku, któryby go przed wstąpieniem na tron mógł skompromitować; niechce wystawić imienia swego na zniewagi duńskiej i potwarze holsztyńskiej prasy; chce przedewszystkiem być i pozostać Duńczykiem i nieznienieczać swych dzieci, niechce żeby jego małżonka jako pani gubernatorowa, w razie gdyby król z panią Danner przybył kiedy do Holsztynu, tej ostatniej oddawała honory; zresztą książę sam nie wiedział, co ma znaczyć i jaką rolę odgrywać ma „gubernator“ stojący między rządzącym ministrem księstwa holsztyńskiego w Kopenhadze a głównie dowodzącym generałem w Holsztynie i mieście Kiel; a wreszcie reszta małych w Kopenhadze rezydujących dworów nie może się obejść bez księżniczki Ludwiki małżonki ks. Chrystyana, w ciągłej walce przeciw zabiegom hr. Danner; bo księżna Ludwika uchodzi za przenikliwą i nadzwyczaj zreczną w sprawach dworskich. Powiadają, że hr. Danner była powodem znacznych strat narodowych; opuszczona i nieposzanowana w Kopenhadze, zmusza króla do odosobnienia się. Są tacy nawet, co jej winę pożaru zamku Frederiksborg przypisują! Król kazał ciągle budować, przerabiał, zakładał schody tajemne, przejścia, korytarze i wychody; hr. Danner znów kazała wystawić komin w sali wykładanej staremi rzeźbami drewnianymi i tam właśnie zajął się pożar który ogarnął cały zamek. Jednym słowem, dwory mniejsze, arystokracja, publiczność Kopenhagi, upatrują w hrabinie powody wszystkiego złego, co cięży na Danii; jacym przeciwnie sądzą, że to wynik stosunków i okoliczności. Jest coś fatalistycznego w tym pożarze, że zgorzała siedziba starożytna królów duńskich, gdy została przerobiona na pałac hrabiny Danner.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 stycznia. Dnia 9 t. m. odbyło się stósownie do poprzedniego ogłoszenia, walne zebranie świeżo zawiązanego Towarzystwa agronomicznego poznańsko-szamotulskiego, a to w sali dolnej Ziemstwa kredytowego. Zebranie to było dosyć liczne, bo składało się podobno z przeszło 40 członków. Główną jego czynnością był wybór dyrekcyi, do której wybrano hr. J. Mycielskiego z Kobylegopola na prezesa, hr. Ad. Bnińskiego na zastępcę prezesa, p. Łubieńskiego z Kiaczyna na sekretarza do czynności polskich, pana Friedricha na sekretarza do czynności niemieckich, a pana Cegielskiego na podskarbiego. Statuta tego Towarzystwa, które przy związku swoim żywy podobno w sprawie rolnictwa objawiło udział, będziemy się starali podać w jednym z najbliższych numerów Ziemianina.

— Druga katolicka posada nauczycielska w Święciechowie, powiecie wschowskim, mająca 125 tal. dochodu w gotowiznie, wolne pomieszkanie, połączona z organistostwem, przynosić ma około 50 tal., zawakuje od 1 kwietnia r. b. Dorozorowi szkolnemu służy prawo prezentowania.

— Czytamy w niemieckiej Gazecie Pozn.: Dnia 3 b. m. przybył komisarz kupca Reisnera ze Sremu do Bina, w celu zaopatrzenia tamtejszych szynkowni w trunki, odebrania próżnych sadków, a mianowicie w celu obrachowania się z szynkarzami przy ukończeniu roku. Szynkarz Gruszczyński wiedząc, iż młody człowiek odebrał dla pryncypała kilkadziesiąt talarów, ułazczył się na niego i pod pozorem zwrócenia mu próżnych naczyń, zwał go do piwnicy. Tu napadł go, uderzył kilka razy w głowę, zatkał mu gębę piaskiem, a myśląc, że już nie żyje, odebrał mu pieniądze i zostawił go potem przez kilka godzin w piwnicy, a sam poszedł tańczyć. Dopiero później wziął się do usunięcia mniemanego trupa. Wyniół kupczyka z piwnicy na podwórze, gdzie spostrzegłszy, że kupczyk jeszcze żyje, posłał swoje żonę do izby po morderczy instrument, którymby go mógł dobić. Nie mogąc się doczekać jej powrotu, udał się sam za nią. Kupczyk korzystając z oddalenia się swego mordercy, uszedł szczęśliwie. Przyjęto go po ludzku, a władza policyjna w te tropy arestowała Gruszczyńskiego. Ranny znajduje się obecnie w Kórniku, nie pewną jest jednak, czy przyjdzie do siebie.

— Pan Linde, artysta malarz, który przez lat 15 mieszkał w Putbus, na wyspie Rugii, zebrał z wielkim staraniem znaczną kolekcję tamedycznych starożytności słowiańskich składającą się z broni, przedmiotów stroju i sprzętów domowych z czasów przedchrześcijańskich. Zbiór ten zawiera mnóstwo toporków, siekier, nożów, młotków, bożków pogańskich, w większej części kamiennych, tudzież urn i naczyń glinianych, w kształtach dotąd nieznanych a osobliwych. Wszystko to obecnie pan Linde przywiózł do Szczecina, skąd ma przenieść do Berlina, na publiczną wystawę. Według doniesienia Gazety Gdańskiej, starają się nabyć w Stralsundzie od niego tę ciekawą kolekcję, dla utworzenia z niej i z innych starożytności muzeum pomorskiego.

— Koń Kościuszkowski. Tadeusz Kościuszko w czasie pobytu swego w Szwajcarii, posłał pewnego razu służącego do miasteczka za sprawunkami i dla pośpiechu kazał mu wziąć swego konia, na którym zwykle swoje przejażdżki odbywał. W parę godzin wraca służący i powiada: Jeśli pan mnie jeszcze na tym koniu posła, to niech mi pan worek swój da na drogę. Gdzie tylko stał przy drodze ubogi, koń przed każdym się zatrzymywał, a pót z miejsca się nie ruszał, aż biedak jałmużnę otrzymał. W połowie drogi już wszystką drobną monetę wydał, a tu koń wciąż przed ubogim staje; nie pozostawało mi nic innego, jak tylko udawać, że pieniądze z worka wyjmuję i że je niby ubogiemu udzielam.

Wiadomości literackie.

— W tym już roku wyszło w Krakowie dzieło pod tytułem: Kronika Podhorecka od r. 1709 do 1779; ułożył Leon hr. Rzewuski. Autor kreśli tu żywot swego pradziada, Wacława Rzewuskiego, hetmana W. Koronnego, na podstawie dokumentów wyjętych z hetmańskiego archiwum w Podhorcach. Żeby dać miarę ważności hetmańskiego archiwum, autor rozwodzi się nad władzą hetmańską, powiada: „Kiedy Porta Otomańska umyślnie posła do Rzpltej nie wyprawiała, więc z hetmanami jednymi traktować mogła, o czym hetmani do króla, a w sprawach ważniejszych do sejmku referowali. Ale nie tylko z Turcyą, także z hanem krymskim z Multanami i Wołoszczyzną stosunki wszystkie do hetma-

nów należały. Przeto rezydentów swoich mieli w Stambule, w Bakczyszeraju, w Bukareszcie, w Jassach. Ztąd kancelaryi hetmańskich wielką ważność polityczną; niemiejsza administracyjna, gdyż sądy wojenne, rang od chorążego do rotmistrza nadawanie i wszystkie bez wyjątku ordynanse z ramienia hetmańskiego wychodziły.” Czas czyniąc wzmiankę o ukazaniu się tego dzieła, taki o nim sąd wydaje: „Co do samej pracy autora, tyle możemy na teraz powiedzieć, że jest bardzo trafnie i sumiennie ułożona; szczególnie chwalimy treściwość i zwięzłość; nie ma tu niepotrzebnej gadaniny, ani amplifikacyjnej fletoryki, ani zaciekań się w romansowe drobiazgi, co wszystko stało się modą w pisaniu historii, z niemałym dla niej uszczerbkiem.”

— W Gnieźnie, na dochód miejscowej ochronki, wydał ks. Józef Dydyński: Wiadomości historyczne o mieście Kłecku, w ósemce, str. 119 i tablice numizmatyczne i archeologiczne.

— Sławny niemiecki ekonomista, Roscher, profesor w Lipsku, wydał właśnie drugi tom swego Systemu ekonomii narodowej, który wielkie reformy w tej nauce poczyni. Trzeci i czwarty tom, który zawierać będzie ekonomia narodową przemysłu i handlu i naukę o gospodarstwie narodowym tak państw i gmin, wkrótce również wyjdą z druku. Rodak nasz, L. Wołowski, który sobie między ekonomistami francuskimi zjednał znakomite imię, tłómaczy Roschera dzieło na język francuski i wydał już tom I.

Kr. loterya w Berlinie.

Przy dziś rozpoczęciem ciągnięcia pierwszej klasy 121 królewskiej loteryi klasowej padła główna wygrana 5000 tal. na nr. 21,677, 1 wygrana 1200 tal. na nr. 52,832, 1 wygrana 500 tal. na nr. 32,011 i 2 wygrane po 100 tal. na nr. 21,619 i 72,518.

Berlin, dnia 11 stycznia 1860.

Król. jener. dyrekeya loteryi.

W czwartek dnia 19 stycznia o godzinie 6 odbędzie się w mniejszej sali bazarowej **zebranie Członków Tow. Pomocy Naukowej miasta Poznania z lewego brzegu Warty**, na które Szanownych Członków i chęć przystąpienia do Towarzystwa mających jak najuprzejmiej zaprasza. **Komitet.** [71]

Na walne zebranie członków Tow. Pomocy Naukowej powiatu Krotoszyńskiego na dniu 17 stycznia r. b. o godzinie 11 z rana w lokalu P. Robińskiego w Krotoszynie odbyć się mające zaprasza komitet. [55]

Zdatny organista z chlubnymi świadectwami życzy sobie miejsca od ś. Wojciecha, ile możności w mieście. Adres wskaże ekspedycja Dziennika. [70]

Okulary konserwujące, które wzrok zachowują i wzmacniają, podług przepisu Dr. Gräfe polecają

Bracia Pohl, optycy,

ulica Wilhelmska nr. 9.

Zamówienia zamiejscowe wykonują się natychmiast. [66]

Café Prince Royal,

przy ulicy Wilhelmskiej nr. 23, w kamienicy Mendelsohna.

Niżej podpisany ma zaszczyt zwrócić uwagę na swój nowo z wszelką elegancją i komfortem założony lokal winny, piwny i restauracyą, upraszając zarazem Szanowną Publiczność Poznania i jego okolicy o łaskawe uwzględnienie.

Donoszę również, że codziennie można dostać w domu i po za domem bez poprzedniego zamówienia śniadania, obiady i kolacje od 10 sgr. do 3 tal. za porcyą.

Zirbeck, kucharz.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 10 stycznia.

Papery pruskie.	%	sta-	pla-
		dano.	cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	99 3/4
dito rząd.	4 1/2	—	99 3/4
dito 1859	5	104 5/8	—
dito 1858	4 1/2	—	99 3/4
dito 1853	4	93 1/2	—
dito prem. 1855	3 1/2	—	112 1/2
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	84 1/2
dito March.	3 1/2	—	81 1/2
dito dito	3 1/2	—	81 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	87 1/2
dito Prus. Wsch.	3 1/2	—	82
dito Pomor.	3 1/2	—	86 1/2
dito dito	4	94 5/8	—
dito W. Ka. Pozn.	4	—	100 1/4
dito dito (nowe)	3 1/2	—	89 1/2
dito dito (nowe)	4	—	88
dito Szląskie	3 1/2	—	86 1/2
dito gwar. B.	3 1/2	—	82
dito Prus. Zach.	3 1/2	—	82
Listy rent. March.	4	—	93 1/2
dito Pomor.	4	—	93 1/2
dito W. Ka. Pozn.	4	91 1/4	—
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	91 3/4
dito Nadreńskie	4	—	93 1/2
dito Saskie	4	—	93 1/2
dito Szląskie	4	—	92 3/4
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	56 1/2
dito Pożycz. narod.	5	—	61 1/2
dito Oblig. 250 fl.	4	88 1/2	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	95
dito 6 pożycz. Stiegl.	5	—	104 1/2
dito pożycz. angi.	5	—	106

Polak. oblig. skarb.	%	sta-	pla-
		dano.	cono.
dito Cert. A. 300 zł.	4	82 1/2	—
dito dito B. 200 zł.	5	93 1/2	—
dito Lis. z n. w R. S.	4	—	22 1/2
dito Ob. entk. 500 zł.	4	—	86 1/2
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113 3/4	—
Ludory	—	108 5/8	—
Złota fut. cel.	—	451	—
Srebro dito	—	29 20	—
Saskie bil. kas.	—	99 5/8	—
Niem. bankn.	—	—	99 5/8
dito płat. w Lipaku	—	—	78 1/2
Austr. bankn.	—	—	87 1/2
Polskie bil. bankn.	—	—	87 1/2
Disk. bank. od wadł.	—	—	4%
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	105 1/2
Berlin-Hamb.	4	—	103
Berlin-Pocz.-Magd.	4	—	121
Berlin-Szczecin.	4	—	97
Wrocł.-Freib.	4	—	83 1/2
dito najnow.	4	—	48 1/2
Brzeg-Niskie	4	—	39
Koło-Bogumin	4	—	—
dito pierwot.	4 1/2	—	—
dito dito	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	90 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	41
dito pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilb.	4	—	50
Górno-Szl. A i C.	3 1/2	—	109 1/2
dito Lit. B.	3 1/2	—	104 1/4
Opol-Tarnowic.	4	—	32 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	81 1/2

Akcyje bankowe i kredyt.	%	sta-	pla-
		dano.	cono.
Berl. Stow. kas.	4	120	—
Berl. Tow. hand.	4	—	75
Gdański bank pryw.	4	78 1/2	—
Dysk. Udział komm.	4	—	87 1/2
Gota. bank pryw.	4	72 1/2	—
Hanow. dito	4	—	89
Królew. dito	4	—	83
Lipak. Stow. kred.	4	—	54
Magd. bank pryw.	4	78 1/2	—
Pomor. bank rycer.	4	—	75
Pozn. bank prow.	4	73 1/4	—
Prusk. ndz. bank.	4 1/2	—	132 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	74	—
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	65
Minerwy Szląskiej	5	28	—
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	92 3/4	—
dito	4 1/2	—	97 3/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	101 1/4
dito II Em.	4 1/2	—	90
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	—	98
dito Lit. C.	4 1/2	—	96 3/4
dito Lit. D.	4 1/2	—	82 1/2
Koło-Bogumin	4 1/2	—	75
dito III Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	91 1/4
dito konwen.	4	—	91 1/4
dito dito III ser.	4	90 1/4	—
dito dito IV ser.	5	103	—

Półn.-Fryd.-Wilb.	%	sta-	pla-
		dano.	cono.
Górno-Szl. Lit. A.	4 1/2	—	99 1/2
dito Lit. B.	3 1/2	—	89 1/2
dito Lit. D.	4	—	84 1/4
dito Lit. E.	3 1/2	—	72 1/8
dito Lit. F.	4 1/2	—	88 1/2
Starog.-Poznań.	4	—	—
dito II Em.	4 1/2	—	—
Kurs giełdy w Wroclawiu			
Papery i pieniądze			
Dukaty	—	94 1/4	—
Frydrychsdory	—	—	108 1/4
Ludory	—	—	—
Polakie bil. bank.	—	87 1/2	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	78 1/4	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	99 3/4
dito nowe	3 1/2	—	89 1/2
dito nowe	4	—	87 3/4
dito Listy Rent.	4	—	91 1/4
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	—	86 3/4
dito nowe Lit. A.	4	91 1/2	—
dito nowe	4	91 1/2	—
dito Lit. B.	4	97	—
dito Lit. C.	3 1/2	—	—
dito Listy Rent.	4	92 1/2	—
dito Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polakie Listy Zast.	4	88	—
dito nowe. Emia.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do obl. częstk. 2500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	60 1/2	—
Minerwy akcyje	5	—	—
Szląski bank	4	74 1/8	—
dito tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.	%	sta-	pla-
		dano.	cono.
Freiburg	4	83 3/4	—
dito now. Emia.	4	—	—
dito obl. praw. pierw.	4	83 1/2	—
dito	4 1/2	—	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	—
Doln. Szl. March.	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	109 3/4	—
dito Lit. B.	3 1/2	105 1/4	—
dito obl. pr. pierw.	4	84 1/2	—
dito	3 1/2	72 3/4	—
dito	4 1/2	88 3/4	—
Opol. Tarnow.	4	32 3/4	—
Koło-Bogumin	4	39 1/4	—
dito obl. z praw. pier.	4 1/2	—	—
Kurs stow. kup. w Poznaniu			
Poznań. obl. skarb.	4	85	—
dito pożycz. skarb.	4	—	—
dito dito	4 1/2	99 3/4	—
dito pożycz. r. 1855	3 1/2	113 1/2	—
Pozn. List. Zast.	4	—	—
dito nowe	3 1/2	—	87 3/4
dito nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	82 1/2	—
Polakie	4	87	—
Pozn. List. Rent.	4	91 1/2	—
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
dito obl. prow.	5	—	—
dito akc. bank. prow.	74	—	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
„obl. z praw. pierw. E.	—	—	—
Polakie banknoty	—	—	—
Najnowsza pożycz. pruska	5	—	—